

poniedziałek, 15.03.2021

„Rzekł do niego Jezus: «Idź, syn twój żyje». Uwierzył człowiek słowu, które Jezus powiedział do niego, i szedł z powrotem” (J 4, 50)

Oto kolejny tydzień Wielkiego Postu rozpoczynam od śniadania z Tobą, a rzeczownik, który chcemy dziś zaakcentować, to po prostu SŁOWO: „«W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy» – mówi Paweł na ateńskim Areopagu – Kim jest On? Jest jak gdyby niewystawiona przestrzeń, która wszystko ogarnia – On jest Stwórcą: Ogarnia wszystko powołując do istnienia z nicości nie tylko na początku, ale wciąż. Wszystko trwa stając się nieustannie – «Na początku było Słowo i wszystko przez Nie się stało». Tajemnica początku rodzi się wraz ze Słowem, wyłania się ze Słowa” (Jan Paweł II, *Tryptyk Rzymski*).

Dziś słów kilka o SŁOWIE, bo SŁOWEM jesteś Ty sam (cf.: „Idź, syn twój żyje”) i przez słowo w dzisiejszej perykopie dokonujesz cudu uzdrowienia syna dworzanina (cf.: „Idź, syn twój żyje”). Zatrzymajmy się chwilę nad tekstem dzisiejszej perykopy. Otóż, przychodzi do Ciebie ojciec, prosząc o uzdrowienie umierającego już swego syna. Historia, jakich wiele podczas Twojej ziemskiej działalności, lecz Twoja reakcja zaskakuje, ponieważ mówisz: „Jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie, nie uwierzycie”. Następnie odsyłasz tego człowieka do domu, krzepiąc go słowami: „Idź, syn twój żyje”. Ów uwierzył Twym słowom i powrócił do domu, i rzeczywiście chłopiec wyzdrowiał, a miało to miejsce w godzinie waszego dialogu, co później potwierdzili słudzy, będący wówczas w domu.

Czytając tę przypowieść, zrodziły się we mnie 2 pytania: czy ja sama zawsze wierzę Twemu Słowu i czy wierzę słowom drugiego człowieka? Wiesz, wydaje mi się, że nie zawsze jest to takie oczywiste, bo łatwo jest trwać przy Tobie i wierzyć Twemu słowu, gdy wszystko układa się pomyślnie. Wtedy nie mam żadnych wątpliwości, że wierzę Twym słowom...A, jak wygląda kwestia, gdy świat rozpada mi się na milion kawałków: tracę pracę, dopada mnie lub moich bliskich choroba, przyjaciele zawodzą...? Czy wtedy rzeczywiście uwierzyłabym Tobie na słowo, jak ów urzędnik królewski, że sytuacja się wyklaruje, że wszystko się ułoży i że nie ma sytuacji bez wyjścia? I sprawa kolejna: jak wygląda kwestia mojego zaufania względem bliźniego? Czy wierzę jeszcze w słowa, które wypowiada do mnie drugi człowiek, czy zwykle doszukuję się „drugiego dna” i podejrzliwie analizuję usłyszane słowa, czy jakoby nie jestem ofiarą manipulacji, kłamstwa, próby oszustwa? Rzecz jasna, że roztropność mi nakazuje bycie ostrożnym, ale w normie...bez zakładania z góry, że każdy człowiek chce mnie świadomie wprowadzić w błąd.

To tyle na dziś. Obiecuję dziś w ten marcowy poniedziałek przyrzeć się mojej postawie wiary względem Słowa, jak i słowa, które wychodzi z ust bliźniego, bo wczoraj już nie zmienię, a jutra może nie być. Więc zostaje mi tylko dzisiaj. Daj odwagę owego urzędnika królewskiego, bym potrafiła na Twe słowa: «Idź, syn twój żyje», wyruszyć (gdzieś) czy też wrócić (tam, gdzie jest moje miejsce), zupełnie bez stawiania pytań, wierząc, że słowo, które wypowiadasz staje się faktem, tak jak podczas aktu stworzenia w Księdze Rodzaju: „Stoję przy wejściu do Sykstyń – Może to wszystko łatwiej było wypowiedzieć językiem «Księgi Rodzaju» – Ale Księga czeka na obraz. – I słusznie. Czekala na swego Michała Anioła. Przecież ten, który stwarzał, «widział» – widział, że «było dobre»” (Jan Paweł II, *Tryptyk Rzymski*).

00_27

dr Magdalena Jóźwiak

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]